

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotne odosłanie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerczy. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K. 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h., Wyd. popołud. 6 h. syłka 10 h.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerczy. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K. 20 h. Nekrologia za wiersz pełn. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K. 50 hal., za wiersz. najmniej 4 K. 50 hal. Drobnie ogłoszenia za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisy nadesłane nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

## Finanse Anglii. — Ponowne bombardowanie Reims. Sukcesy serbskie.

### Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

## KOMUNIKATY AUSTRYJACKIE.

„Kijewlanin“ ogłasza dwa komunikaty austrijackie, ogłoszone po ostatniej kampanii nad Sanem:

Zastępca kierownika sztabu generalnego austriackiego bar. v. Höfer w jednym z ostatnich komunikatów oficjalnych w ten sposób wyjaśnia odwrót armii austro-węgierskiej:

„Główne zadanie naszej armii polegało na tem, żeby ochronić sprzymierzoną armię niemiecką przed potężnym natarciem Rosjan. Udało się nam w zupełności to zadanie spełnić. W ten sposób nasza nieustanna nateżona walka, mająca na celu wygranę na czasie, dopóki operacje we Francji nie zakończą się stanowczym powodzeniem, weszła jedynie w nową fazę. Obecnie dobrowolnie przystąpiliśmy do nowego zgrupowania naszych sił bojowych, nie pozostawiając armii rosyjskiej możliwości zadania nam tak pożądanego dla niej ciosu decydującego.“

Szef artylerji austriackiej generał Primavesi donosi burmistrzowi Salzburga co następuje:

„Przeważające liczebnością i nacierające od Wisły siły rosyjskie zmusiły niestety do odwrotu naszą, oraz niemiecką armję pod wodzą gen. Hindenburga. Dotychczas wiele mogliśmy się nauczyć od Rosjan: w sztuce maskowania swoich pozycji, wznoszenia zasłon, zmiany pozycji podczas boju, oraz sposobu atakowania. W tem wszystkim Rosjanie są prawdziwymi mistrzami“.

## NASTROJE LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ.

Według otrzymanych w Sztokholmie z Berlina informacji prywatnych, ludność niemiecka w powiatach Śląska i Księstwa Poznańskiego, graniczących z Królestwem Polskiem, ucieka pośpiesznie w głąb Niemiec, siejąc panikę. Miasta: Katowice, Bytom, Elzsbork, Ostrów, Września, Gniezno i Inowrocław są w połowie wyludnione. Niektóre wsie całkiem opustoszały. Ludność polska zachowuje spokój zupełny.

### Wojna serbska.

Nisz, 4/17 (PAT.). Serbskie biuro prasowe ogłasza: Wszystkie przewidziane przesunięcia wojsk serbskich dokonano w zupełnym porządku w ciągu 14 i 15 b. m. Usposobienie wojsk świetne. Na dalszy rozwój działań wojennych można spoglądać z zupełnym spokojem. Dnia 13 b. m. artylerja serbska z powodzeniem ostrzeliwała obóz nieprzyjacielski i wojska w Orszowie i jej okolicy. Ogień był bardzo skuteczny, zwłaszcza w ostrzeliwaniu obców austriackich. Ci, rozłożeni niewielkimi biwakami, uciekli, zostawiając 600 zabitych i jeszcze więcej rannych.

Dn. 14 b. m. artylerja serbska podpaliła warsztaty rzeczne w Orszowie, które poprzednio podjęły na nowo roboty. Już po trzecim wystrzale warsztaty płonęły. Tegoż dnia w kierunku do Obrenowacza jeden z oddziałów serbskich rozbił dwie kolumny nieprzyjacielskie, w składzie których była piechota, artylerja i kawalerja. Nieprzyjaciela odrzucono i ten odstąpił w nieporządku. Konnica serbska weszła w bój z nieprzyjacielem na północo-wschód od Ubra, w kie-

runku Stubliny. Nieprzyjaciel stanowczo został odrzucony i pozostawił na polu bitwy 1000 zabitych i rannych. Konnica serbska ścigała nieprzyjaciela za Tamnąwę. Dn. 15 b. m. wojska serbskie w Bajnaszta odparły nagły atak nieprzyjaciela i zadały mu wielkie straty. Dwie kompanje wojsk austriackich zniszczono ogniem karabinowym. Serbowie wzięli do niewoli resztę pozostałej przy życiu kompanji, łącznie z kapitanem i porucznikiem.

### Wojna z Turcją.

## GENERAL SANDERS GŁÓWNYM KOMENDANTEM.

Bukareszt, 4/17. (PAT.). Z Konstantynopola donoszą, że generał Sanders ze sztabem wyjechał przed kilku dniami na rosyjsko-turecką granicę celem objęcia komendy nad armją turecką.

## POD HASLEM „JEDNOŚĆ I POSTĘP“.

Bukareszt, 4/17. (PAT.). Z Konstantynopola donoszą, że z inicjatywy komitetu „Jedność i Postęp“ odbył się liczny wiec na placu Sułtana Achmeda. Kilku posłów do parlamentu i członków komitetu wygłosiło mowy, starając się podniecić fanatyzm ludów przeciwko mocarstwu trójporozumienia, w szczególności przeciw Rosji.

Deputowani miasta Smyrny i wódz partji „Jedność i Postęp“ Seid-bej wygłosił podburzającą mowę przeciwko Rosji, przekonywując Turków do wojny z Rosjanami i zdławienia odwiecznego wroga.

Po tych fanatycznych mowach tłum manifestantów, złożony z włóczków, tragarzy i rozmaitego rodzaju zbieraniny, pozostający na utrzymaniu komitetu, podzielił się na 2 grupy. Jedna skierowała się do San-Stefano, gdzie zburzyła historyczny pomnik wojny z 1878 r. i częściowo cerkiew rosyjską w Galacie. Druga grupa przeszła ulicami dzielnicy europejskiej Pera, splądrowała po drodze wielką kawiarnię hotelową poddanego rosyjskiego Ormianina, wylamując drzwi, rozbijając okna i niszcząc urządzenie. Ludność chrześcijańska przerażona i zrozpaczona oczekuje rzeki wskutek fanatycznego wzburzenia muzułmanów.

## SYRENIE GŁOSY.

Bukareszt, 4/17. (PAT.). Z Konstantynopola donoszą, że dziennik młodoturecki „Jeun Turc“ namawia Bułgarję do zajęcia całej Macedonji, stawiając tem Europę przed dokonaniem faktu. W Turcji Bułgarja, zdaniem gazety, znajdzie prawdziwą pomoc, ponieważ oba państwa związane są wspólnym interesem i szczerą przyjaźnią.

## PIERWSI RANNI.

Baku 4/17 (P. A. T.) Przybył tu pierwszy oddział rannych. Większość z nich to lekko ranni na tureckim froncie. Oddział powitali przedstawiciele wyższej administracji wojskowej, miasta i licznie zebrana publiczność.

### Walki we Francji i Belgji.

Paryz, 4/17. (PAT.). Komunikat urzędowy: Nieprzyjaciel na południe i wschód od Ypres wznowił ataki, które wszakże nie zmieniły ogólnego położenia, które jest zadawalające. W ostatnich dwu dniach wszystkie nasze ataki uwiecznione zostały mniej lub więcej znacznym powodzeniem. Posunęliśmy się naprzód nad Izerą w jednym punkcie, dalej między Armentieres i Arrasem, w okręgu Vailly, na wyżynie ar-

gońskiej i na prawym brzegu Mozy. Tam zwłaszcza odznaczyli się strzelcy. Podparła ich zęcznie artylerja, która zniszczyła niemiecki blokhaus. W wielu punktach wzięliśmy transzeje nieprzyjacielskie, dzięki błyskawicznemu atakowi naszej piechoty. W okręgu Marny jeden z pocisków naszych zburzył skład niemieckich materiałów wojennych. Wkrótce artylerja niemiecka rozpoczęła ogień na Reims i na sobór, dając tem charakterystyczny dowód niemieckich sposobów prowadzenia wojny.

Prawie wszyscy wzięci przez nas do niewoli w lesie Apremont Bawarczycy zapisali się do armji jako ochotnicy. Wielu z nich ma zaledwie 17 lat. W pewnej kompanji wszystkich mężczyzn dorosłych naliczono zaledwie 37.

Minioną doba powinna być uważana za pomyslną.

## POMOC AUSTRALSKA DLA ANGLJI.

Melbourne 4/17 (P. A. T.) Minister obrony donosi o sformowaniu nowego bataljonu piechoty, przeznaczonę do służby poza granicami oiczyzny.

## RZĄD I IZBA WE FRANCJI.

Bordeaux, 4/17. (PAT.). Rząd jeszcze nie rozstrzygnął sprawy terminu zwołania Izb i swojego powrotu do Paryża. Decyzja w tej sprawie zależy po dawnemu od sytuacji na widowni działań wojennych. Prawie nie ulega wątpliwości, że parlament zbierze się między 2 a 7 grudnia. Według słów „Tempsa“ rząd powróci do Paryża kilka dni wcześniej.

### Na morzu.

## SPRAWOZDANIE O BITWIE CHILIJSKIEJ.

Londyn, 4/17. (PAT.). Agencja Reutersa reprodukuje doniesienie komendanta krążownika „Glasgow“ do admiralicji o bitwie koło brzegów Chili.

Krążownik „Glasgow“ wypłynął z przystani chilijskiej Coropel o 9 rano (18) 31 października, ażeby połączyć się z krążownikami „Good Hope“, „Montmouth“ i „Otranto“ w pewnem oznaczonym miejscu O godz. 2 popoł. „Good Hope“ zaczął sygnalizować. Sądząc, według otrzymanych telegramem bez drutu sygnałów, że jakiś statek nieprzyjacielski kieruje się ku północy na statki eskadry, rozkazano płynąć w rozsypkę w kierunku północo-wschodnim z szybkością 15 węzłów. O godz. 4 min. 20 spostrzeżono dymek. Okazało się, że z przodu szły 3 nieprzyjacielskie statki.

Statki nasze połączyły się z „Good Hope“, który został zauważony o godz. 5. W 47 minut potem uszykowały się w linie.

Krążowniki nieprzyjacielskie, zawróciwszy ku południowi, szły w kolumnie w odległości 12 mil. Na czele płynął krążownik „Scharnhorst“ i „Gneisenau“. O godz. 6 min. 18 rozkazano zwiększyć szybkość do 17 węzłów. „Chutson“ sygnalizował pancernikowi „Canopus“: „Będę atakować nieprzyjaciela“. Nieprzyjaciel, znajdujący się w odległości 15.000 jardów, zachowywał tę odległość, podając dalej sygnały telegramem bez drutu. Wkrótce słońce zaczęło zapadać za nami. Póki było nad horyzontem, przewaga oświetlenia była po naszej stronie, ale odległość, odzielająca nas od nieprzyjaciela, była zbyt wielka.

O godz. 6 min. 55 słońce zaszło. Warunki oświetlenia zmieniły się dla nas na gorsze, sylwety bowiem naszych statków zarysowały się na tle zorzy wieczornej. Następnie mrok utrudniał obserwowanie nieprzyjaciela, który o godz. 7 min. 3 otworzył ogień w odległości 12.000 jardów.

„Goodhope“, „Montmouth“ i „Glasgow“ odpowiedziały bezzwłocznie. Obie eskadry dażyły ku so-

bie równoległymi linjami. Kiedy statek zawiązywał walkę w odpowiednim porządku ze statkiem nieprzyjaciela, gęstniejące mroki i wielka fala utrudniały pracę artyleryjską, w szczególności z głównych dział pokładowych. Nieprzyjaciel, strzelając salwami, szybko zbliżał się. Trzecia salwa wywołała pożar na przedniej części obu idących z przodu naszych krążowników „Goodhope“ i „Montmouth“, pozostających bez przerwy w ogniu do godz. 7 min. 45. O godz. 7 min. 50 nastąpił silny wybuch w przedniej części krążownika „Goodhope“. Płomień strzelił do wysokości 200 stóp. Prawdopodobnie wybuch ten zupełnie zburzył krążownik.

Nastąpiła zupełna ciemność. Obie strony podtrzymywały w dalszym ciągu ogień, kierując się strzałami dział przeciwnika. Wkrótce „Montmouth“ okazał się bardzo uszkodzony, pochylił się i zawrócił do lądu. Zasygnalizował o tem do krążownika „Glasgow“, który o godz. 8 min. 30 odpowiedział mu: „Nieprzyjaciel nas ściga“, ale nie otrzymał odpowiedzi.

W świetle wschodzącego księżyca zauważono, że statki nieprzyjacielskie zbliżają się. „Glasgow“ nie będąc w stanie okazać pomocy uszkodzonemu statkowi, począł płynąć całą siłą pary, żeby uniknąć zguby.

O godz. 8 min. 50 straciłszy nieprzyjaciela z oczu. W pół godziny potem zauważyliśmy 40 do 75 błysków działowych, świadczących, że nieprzyjaciel dobija „Montmouth“a.

Sprawowanie załóg i oficerów podczas walki było wyższe nad wszelką pochwałę. Nie bacząc na silny ogień nieprzyjaciela i niemożność odpowiadania w należyty sposób, ludzie zachowali zupełny spokój. Nie było strzałów chaotycznych. Dyscyplina jak podczas ćwiczeń. Kiedy celowniki przestały być widoczne, artylerzyści sami przerwali ogień.

Ciężkie niepowodzenie nie wpłynęło na usposobienie komend na statkach. Jednomyślnie nasze pragnienie — spotkać się jak najprędzej z nieprzyjacielem.

Chrystjanja 4/17 (P. A. T.) Ministerstwo spraw zagranicznych donosi, że oficerowie i matkowic angielscy, uratowani ze statku „Weimar“ zostali zwolnieni i są w drodze do Anglii.

## Zycie ekonomiczne i finanse Anglii.

Londyn, 4/17. (PAT.). Agencja Reutersa donosi, że doskonały w wysokim stopniu stan finansów Anglii daje się stwierdzić z każdym dniem coraz dobitniej. Banki angielskie okazują poparcie w sposób zdecydowany we wszystkich potrzebach, dążąc do wznowienia normalnego życia handlowego i przemysłowego, uzdrawiającego się szybko po wstrząśnięciach.

Między innymi w zeszłym tygodniu opracowano plan, na mocy którego rząd gwarantuje 50 proc. wszystkich pożyczek, wydawanych kupcom przez banki w Liverpoolu pod zastaw bawełny. 25 proc. tych pożyczek gwarantuje Związek liverpoolskich przemysłowców bawełnianych. Wskutek tego w Liverpoolu dzisiaj znowu otwarto giełdę bawełny.

Donoszą, że po konferencji, odbytej w Waszyngtonie, pomiędzy przedstawicielami skarbu angielskiego i amerykańskiego wypracowano umowy w celu uporządkowania kwestji długów kupców amerykańskich w stosunku do firm bankierskich i przemysłowców angielskich. Umowa ta ściągą się w istocie do znaczenia pożyczki, udzielonej przez Stany Zjednoczone w wysokości 20 milionów funtów, a przeznaczonej na ustalenie wymiany handlowej między Londynem z Nowym Jorkiem, co pozwala wznowić operacje handlowe na normalnych podstawach.

Prawie identyczną umowę zawarły: Bank Wielkobrytański i rząd australijski w celu uniknięcia przewożenia złota do Londynu.

Awanse, udzielone Belgii i Serbii, równorzędnie do świetnie przeprowadzonej subskrypcji, tudzież pożyczka rządu indyjskiego, są świadectwem, stwierdzającym, że źródła finansowe Anglii są nie do wyczerpania.

W izbie gmin lord George wygłosił mowę o stanie skarbu angielskiego. Zaznaczając, że wypada mu liczyć się nie tylko ze zwiększonymi wydatkami, lecz i z niedoborem pewnej części dochodów, stwierdził, że suma, którą trzeba wynależć, wynosi 555 milionów funtów. Z sumy tej 350 milionów trzeba uzyskać w drodze emisji pożyczki po kursie 95 z 3.12 proc. w celu pokrycia wydatków do 18 marca 1915 r., tudzież w celu amortyzowania pożyczek dawniej emitowanych. Reszta potrzebnej sumy będzie uzyskana przez zdwojenie podatku dochodowego, co będzie już zastosowane w tym roku do trzeciej części dochodu każdego opodatowanego. Prócz tego będzie podniesiona akcyza od herbaty o 3 pensy i od piwa o pół pensa.

Wnioski kanclerza skarbu przyjęto jednomyślnie. Wieczorem będzie ogłoszona pożyczka.

## Wiadomości telegraficzne.

### Z ANGLJI.

Londyn, 4/17. (PAT.). W izbie gmin Grey, odpowiadając na interpelację, oświadczył, że według doniesienia, otrzymanego przezeń od posła Stanów Zjednoczonych, Księstwo Lichtenstein uważa się za neutralne.

Parowiec szwedzki „Andrea“ natrafił na Morzu Północnym na minę. Załogę ocalono i przewieziono do Hull.

### NAKADA DYPLOMATÓW WŁOSKICH.

Rzym, 4/17. (PAT.). Donoszą, że oprócz ambasadora włoskiego we Francji, Tittoniego, i przybywającego na naradę Sonnina, jest jeszcze prawdopodobne przybycie w tym samym celu do Rzymu ambasadorów z Londynu, Berlina i Piotrogradu, oraz posła z Bukaresztu.

### POGRZEB ROBERTSA.

Londyn, 4/17. (PAT.). Zwłoki Roberta przywieziono do Folkston, a stąd do jego majątku w pobliżu Escets, w czwartek zaś będą wyprawione do Londynu, gdzie tegoż dnia odbędzie się uroczysty pogrzeb w katedrze św. Pawła.

### BUNT W POŁUDNIOWEJ AFRYCE.

Preterja 4/17 (P. A. T.) Denel stracił wszelki wpływ, upadł na duchu i jest ranny w głowę. Wiele z jego oddziałów nie posiada broni. Wogóle daje się odczuwać brak pocisków. Codziennie poddają się oddziały powstańców.

### WYPADEK W KOPALNI.

Bachmut 4/17 (P. A. T.) Z robotników, zasypianych dn. 31/12 bm. w szybie węglowym Aleksandrowskiej kopalni Auerbacha, czterech znaleziono martwymi, reszty jeszcze nie odnaleziono.

Sofja, 4/17. (PAT.). Bracia Baxton za parę dni wyjadą do Niszu, gdzie zabawią krótko i wrócą do Anglii.

Kostroma, 4/17. (PAT.). Przez Wołgę wznowiono żeglugę. Dla parowców przewozowych wyrąbano w powłoce lodowej kanał.

## Londyn podczas wojny.

### Londyn, w październiku.

Wojna obecna, która wciągnęła w szeregi swoje i Wielką Brytanię pod podniesłym hasłem walki za drobne państewko i za dotrzymywanie umów raz zawartych, głęboko poruszyła duszę narodową angielskiego ludu. Nie chęć zaborczości, nie niepohamowana buta i arogancja, ale poczucie słuszności pociągnęło Anglików na pole bitwy i wojna taka stała się dla Anglii nie klęską, lecz błogosławieństwem. Rozjaśniły się posępne twarze, zabłysły oczy zapałem i cały naród wypiękniał i wyszlachetniał w wysiłku swoim.

Pozornie, zewnętrznie, zaledwie małe można zauważyć zmiany w Londynie w obecnej chwili. Życie na ulicy, w teatrach i w restauracjach płynie zwykłym trybem. Jedynie wieczorem i nocą snopy światła reflektorów elektrycznych pośpiesznie, nerwowo jak macki polipa zwijają się po niebie, szukając niemieckich aerostatów; latarnie przykryto zastonami, aby światło na ziemię tylko padało, spuszczone stawy w St. James Park, aby lśniaca woda nie była drogowskazem do królewskiego pałacu — i to już niemal wszystko. W życiu jednak wewnętrznym zaszły zmiany głębokie i zasadnicze.

Dla członków gabinetu, dla mężów stanu, dla posłów wojna z Niemcami to konieczność dziejowa, to rozumne wyzyskanie momentu najbardziej pomyslnego dla załatwienia rachunków, które musiałyby być w każdym razie kiedykolwiek płatne. Ale dla przeciętnego Anglika to wojna jedynie o napażnięte kraje, o Francję, a przedewszystkiem o Belgję. Hasło „the splend of isolation“, tak dogodne dla Wielkiej Brytanji, kładło na ich obywatelał piętno pewnego egoizmu. I oto ta wielka, dumna i odosobniona ich ojczyzna, która nie chciała wiązać się żadnymi traktatami, zadowolająca się jedynie porozumieniem, wstępuje solidarnie i stanowczo i wzywa swoich poddanych do poparcia jej wysiłków. Zapal ogarnął nieopisaną ludność całą. Nie wiem czy kiedykolwiek jakkolwiek wojna była tak popularna jak obecna. Uchwałę parlamentu o zwiększeniu armji powitano entuzjastycznie, przed komitetami poborowymi stały długie szeregi mężczyzn, którzy spieszyli przelewać krew za króla i naród. Były to tłumy, wśród których były pomieszane ze sobą wszystkie warstwy narodu, od najuboższych sfer robotniczych począwszy, na najstarszej rodowej arystokracji skończywszy.

W tem bowiem zwiększaniu armji angielskiej brało udział całe społeczeństwo. Nawet kobiety starały się pracować w tym kierunku. Idę ulicę. Jakaś ładna Miss podchodzi ku mnie:

— Jako — zapytuje — nie jest pan jeszcze w mundurze, czyżby pan miał nie wstąpić do armji?

Uśmiecham się i tłumaczę, że nie jestem Anglikiem. Rozczarowana paniątka odwraca się odemnie i już zagaduje jakiegoś rodaka, który się czerwieni, jąka, a wreszcie idzie z agitatorką w kierunku najbliższego posterunku.

Takich obrazków pełno na każdym kroku. Wchodzę do restauracji, aby się posilić. Przysiadła się po chwili do mnie jakaś staruszek. Patrzy bacznie na mnie, potem przynurza jedno oko i cedzi:

— A pan wie, że ja wstąpiłem do armji?

Coprawda, wiedziałem, że tak nie było, bo w tym wieku do armji nie przyjmują, ale pocziwiec widocznie chciał mnie zawstydić, żem dotąd tego nie uczynił.

Lord Kitchener ogłosił, że potrzebne mu jest 500.000 nowego żołnierza i w ciągu kilku dni stanęło

tytu na jego wezwanie, że werbowano z wielkim wyborem. Jeden z moich przyjaciół, chłop jak niedźwiedź, uznany został za niezdatnego z powodu drobnej wady wzroku, jakkolwiek zapewniał, że widzi doskonale, — innemu znowu niedoliczono się kilku zębów, które utracił uprzednio bokując się. Obecnie ta półmilionowa armja jest już nietylko uzbrojona, ale wyćwiczona i w każdej chwili gotowa uderzyć na Niemców. Tymczasem werbuje się drugie 500.000. Kiedy na początku wojny lord Kitchener mówił, że siły Anglii są niewyczerpane, mogłoby się to zdawać przechwałką. Doświadczenia jednak ostatnich kilku tygodni wskazują, że tak jest w rzeczywistości. Anglja byłaby w stanie wystawić armję ochotników liczebnie równą np. armji włoskiej, a nawet francuskiej. Iść na wojnę — oto marzenie całej młodzieży; zapal ten widoczny jest na każdym kroku.

Ci, którzy z jakichkolwiek powodów nie są w stanie zaciągnąć się do armji króla Jerzego, starają się nieść pomoc wedle swych sił. Ponieważ połowa policjantów londyńskich podała prośbę o zwolnienie z obowiązku i wzięcie udziału w armji, dla wypełnienia ich braku została utworzona policja obywatelska. Do tej straży obywatelskiej należą osoby nawet i starsze, nieraz na bardzo wybitnych stanowiskach. Z opaską na ramieniu objeżdżają na rowerach ulice Londynu, pilnując porządku i spełniając służbę publiczną; udzielają wszelkich wskazówek, informacji i tam, gdzie potrzeba, przychodzą z radą i pomocą. A ta rada i pomoc nieraz jest tak potrzebna dla o-wych Belgijczyków, co nieraz z tobołkiem tylko zdolali się schronić przed barbarzyństwem pruskim. Społeczeństwo angielskie zajęło się nimi gorąco i serdecznie. Już na dworcach kolejowych na Charing Cross i na Victoria biedne ofiary wojny są spotykane przez komitety, które od razu biorą je pod swoje opiekuńcze skrzydła. W ten sposób przy pomocy ofiarności publicznej Belgijczycy od razu zastają przygotowane dla siebie mieszkania, strawę i ubranie.

Wielu z nich jednak nie korzysta z tej pomocy zupełnie. Belgja była jednym z najbogatszych krajów na świecie. Każdy Belgijczyk miał zaoszczędzony pieniądz — i niektórym udało się, jeśli nie wszystko, to chociaż część uratować od całkowitej ruiny. Ci z całą przedsiębiorczością zabrali się do przemysłu i handlu. Widziałem sklepy założone świeżo przez nich w Londynie. Wskazuje to zdumiewającą zdolność przystosowania się do zmienionych warunków i miejsca. Belg, który zdołał zabrać parę tysięcy franków, nie liczy na samą opartność losu. Wie on, że mogą mu one wystarczyć na rok życia — a potem co będzie? — zapytuje.

Zamiast tedy skonsumowania ostatniego grosza, zaprzęga go od razu do pracy. Właściciel domu zgadza się, że czynsz będzie zapłacony dopiero za pół roku, hurtownicy udzielają mu kredytu na kilka miesięcy, a na resztę zaś już wystarcza jego kapitalik. Mniej szczęśliwym społeczeństwo stara się o wynalezienie odpowiedniej pracy. Mnóstwo Belgijczyków znalazło między innymi zajęcie przy zbiorach chemi- lu, które są tak głośne w hrabstwie Kent. Innych wysłano i do dalszych zakątków.

Belgia stała się nietylko przedmiotem pieczy i troski Anglików, ale przedmiotem ich uczuć. Na domach angielskich powiewają zwykle trzy flagi: angielska, belgijska i francuska. O belgijskiej chorągwi nigdy się nie zapomina. Zajmuje ona zawsze przodujące miejsce. Na wielu domach angielskich powiewa ona tylko w towarzystwie „Unionjack“, t. j. flagi Wielkiej Brytanji. Żołnierze belgijscy ranni na wojnie są umieszczani w szpitalach angielskich. Niektórzy z nich, lżej ranni, wychodzą na ulce z jakąś aureolą bohaterstwa.

W obecnej chwili żołnierz wogóle jest otoczony szczególnym szacunkiem społeczeństwa. Widać to na każdym kroku. Konduktorzy w tramwajach i omnibusach nie żądają od nich biletów, w teatrach i music hall'ach wchodzą oni do foteli, łóż i wogóle na wszystkie miejsca zupełnie bezpłatnie, jako mili goście. Co prawda, dotąd nie widziałem ani razu, aby w jakimkolwiek sposób nadużyli swego stanowiska. Nie usłyszałem ani o jednej awanturze, burdzie lub wykroczeniu.

Najmłodsze wreszcie pokolenie skautów, również przejęci są, jak i całe społeczeństwo i jak zawsze wy- tężają swe siły, aby być pożytecznymi. Pilnują oni nocami mostów i spełniają najrozmaitsze funkcje przez główną kwaterę skautową imi powierzane.

Wojna zaskoczyła ogromną ilość poddanych niemieckich, z których wielu ma tu stałe zajęcie. Władze angielskie obchodzą się z nimi bardzo względnie, rzecz można, za względnie nawet.

Cała ta ludność, która zupełnie otwarcie robiła demonstrację przed ambasadą niemiecką na korzyść swojego „Vaterlandu“ na początku wojny, ludność, w której jest bezwzajemna ogromna ilość szpiegów, podlega wobec wojny zbyt lekkiej kontroli i zbyt ma- lenu skrupowaniu.

Władze policyjne ogłosiły, aby każdy niemiecki poddany zgłosił się do rejestracji, w przeciwnym bowiem razie będzie karany półrocznym więzieniem. Po zarejestrowaniu się niemiecki poddany ma zupełną swobodę ruchów w okręgu pięciu mil angielskich. O ile chce się udać poza ten okrąg, winien wziąć pozwolenie na to w policji. I to wszystko. Lepiej natomiast są strzeżeni żołnierze, wzięci przez Anglików do niewoli w Belgji i Francji. Ci siedzą zamknięci w ogromnym gmachu Olimpii. Wewnątrz tego gmachu

posiadają zupełną swobodę. Grają w różne gry, śpiewają swoje narodowe śpiewy i czytają gazety, jawnie się ciesząc z każdego powodzenia niemieckiego.

A tymczasem życie przemysłowe biegnie torem intensywnego wysiłku. Anglja w stanie wojennym, przynajmniej takim, jaki jest obecnie, może istnieć w nieskończoność, stale — to znaczy, może to być stan normalny. Wojna otworzyła przed przemysłowcami angielskimi horyzonty olbrzymie. Blokada Niemiec usunęła konkurencję niemiecką, i angielscy przemysłowcy wyteżają swe siły, aby się usadowić na rynkach niemieckich, a raz w nie wszedłszy, już pozostać tam na zawsze. Im dłużej wojna będzie trwała, tem lepiej dla nich, tem pewniejsi są swego. To też o ile wojna się odbiła na przemyśle angielskim ujemnie, to tylko w pierwszych tygodniach, kiedy jedne gałęzie, bezpośrednio związane z kontynentem, ucierpiały nie zdolawszy się zastosować odrazu do nowych warunków i przerzucić swoją ekspansję na dalekie kraje, na Chiny, Afrykę, Amerykę itd., gdzie im ubył groźny konkurent.

To też tylko na początku wojny państwo wypuściło dwudziesto i dziesięć szylingowe banknoty, po pierwszym miesiącu zaczęto je znowu wycofywać i obecnie złota moneta krąży jak w czasach normalnych.

Produkty niektóre, jak np. cukier, podrożały, inne jednak przeciwnie staniały, to też i na kosztach życia wojna, rzecz można, nie odbiła się zupełnie.

Nastrój moralny panuje podniosły. Wszędzie zapal i wszędzie wiara w ostateczne zwycięstwo prawdziwej kultury nad niemieckim barbarzyństwem.

Edward Weryho.

## Apropozycja m. Lwowa.

Onegdaj odbyło się posiedzenie komisji przy Gradonaczelnictwie w apartamencie p. Gradonaczelnika. Przewodniczył posiedzeniu p. Gradonaczelnik pułkownik Skalon a obecni byli: starszy urzędnik do osobistych poleceń przy Generał-Gubernatorze radca stanu Husarski, wiceprezydenci miasta dr. Stahl i dr. Schleicher, adwokat dr. Pawencki, dr. Stesłowicz, agronom Małec, kapitan Balicki, ks. Joan Dawydowicz, kupiec Albert Szkowron i Andrzej Makowiecki.

Przyjęto do wiadomości, że codziennie do Lwowa jest transportowanych podwodami z Zawadowa, Zarudziec, Schanowska, Dawidowa i Sichiwa około 10 sagów drzewa. Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono zasięgnąć opinii zarządu kolejowego, wiele wagonów kolejowych zarząd mógłby przeznaczyć codziennie do transportowania drzewa ze Stojanowa i Chodorowa. Również powiększono dzienny transport węgla z Chodorowa.

Wskutek propozycji komisji uchwalono asygnować dla 9.000 biednych osób miasta Lwowa 255.478 klg. mąki, 32.000 klg. cukru, 38.490 klg. krup i 9000 klg. kawy i przyjęto do wiadomości o wydawaniu codziennie 11.600 obiadów dla niższych sfer, a 6020 dla inteligencji, z których tylko 840 jest płatnych.

Wreszcie zezwolono p. Makowieckiemu na transportowanie nafty z Zabłociec do Lwowa, na co otrzymano odpowiednią ilość wagonów za porozumieniem się z zarządem kolejowym. Natomiast odmówiono zezwolenia firmie Landesberg, Weinowi, oraz Baronowi i Sp. na przewóz nafty z Borysławia i Nadwórnej, a Werszenkowi z Radziwiłłowa na transport towarów.

ZKijowa dn. 13 i 14 bm. kolejami południowo-zachodnimi wysłano do Galicji dwa pociągi, załadowane produktami spożywczymi. Wysłano kilkanaście wagonów mięsa i 30 wagonów soli.

## G. de Maupassant.

### Przygoda Waltera Schnaffsa.

Od czasu swego wejścia do Francji z armją zaborczą, Walter Schnaffs uważał się za najniešťliwszego z ludzi. Był otyły, maszerował z trudnością, sapał ciągle i bolały go strasznie nogi, płaskie i bardzo tłuste. Pozatem lubiał spokój, był dobrodusznym ojcem czworga dzieci, które uwielbiał, miał młodą żonę blondynkę, za której pieszczołami, troskliwością i pocałunkami tęsknił rozpaczliwie każdego wieczora. Lubiał wstawać późno a kłaść się wcześniej, jeść po mału dobre rzeczy i popijać piwo w piwiarniach. Myślał zresztą, że wszystko, co jest dobre w egzystencji człowieka, niknie wraz z życiem; i żywił w sercu nienawisć straszną, instynktowną i równocześnie wyrozumowaną, do armat, karabinów, rewolwerów i szabli a przedewszystkiem do bagnatów, czując się niezdolnym do manewrowania dość zręcznie tą bronią w obronie swego brzucha.

I, kiedy się kładł na ziemi, z nastaniem nocy, zawinięty w płaszcz, obok swoich kolegów, którzy chrapali, myślał długo o swoich, zostawionych tam, i niebezpieczeństwach, rossianych na jego drodze: gdyby padł na wojnie, cóżby się stało z dziećmi? Któżby je żywił i wychowywał? Nie był bogaty, przeciwnie, miał nawet dług, który zaciągnął, wyjeżdżając z domu, ażeby im zostawić trochę pieniędzy. I Walter Schnaffs płakał niekiedy.

Na początku bitew odczuwał takie osłabienie w nogach, żeby się dał przewrócić, gdyby nie myślał,

## Do Czytelników!

**Przypominamy, że prenumeratę „Słowa Polskiego“ rozpoczynać można każdego dnia, nie tylko w pierwszym dniu miesiąca.**

**Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.**

**Roznosiciele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać także można samemu w Administracji lub w kantoryze w pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika).**

**Pojedyncze numery są także do nabycia w biurach dzienników i dawnych trafikach.**

## Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 17 listopada b. r.)

Godzina (Czas lwowski)	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (w 2 mm.)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	725 00	24	O			
2 popoł.	726 99	56	O	00	56	19
9 wiecz.	727 79	42	O			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu. Wieczorem mgła.

— **Kalendarzyk.** Czwartek, 19 listopada. Rz. kat. Dziś: Elżbiety i Ireny. Jutro: Feliksa W. — Gr. kat.: 6. Pawła ap. Jutro: 7. Łazarza ap. — Słowiański: Drogomira. Jutro: Sędzimira. — Wschód słońca o g. 6.44 rano, zachód o g. 3.36 popoł.

— **Wiadomości osobiste.** Lekarz chorób wewnętrznych dr Kruszyński ordynuje przy ul. Asnylka 9.

— **Szkolnictwo galicyjskie.** „Nowoje Wremia“ — jak się dowiadujemy z „Kurjera Litewskiego“ — wskazując na żywotność sprawy szkolnej w życiu Galicji, pisze w te słowa:

„Szkoła będzie niewątpliwie rosyjską w całym swym składzie, t. j. od szkół ludowych począwszy i na wyższych zakładach naukowych kończąc — co do tego niema dwóch zdań. Ale należy wątpić, czy uda się urządzić to wszystko już w roku bieżącym. Prywatne zakłady naukowe również nie będą w stanie rozpocząć swych czynności, trzeba będzie wystarać się dla nich o subsydia, to zaś stanie się możliwe dopiero z chwilą otwarcia Rady Państwa i Dumy Państwowej. W celu przygotowania kadrowi nauczycielskich projektowane jest otwarcie w czasie najbliższym specjalnych kursów, na których będzie wykładany wyłącznie język rosyjski. Sprawa ta zostanie rozstrzygnięta w tych dniach, po przyjeździe urzędników do Lwowa.“

Do stosunków lwowskich odnoszą się także informacje „Russ. Słowa“ o zamierzonym na listopad otwarciu w Warszawie politechniki i instytutu we-

że cała armja przejdzie po jego ciele. Świsł kul podnosił mu włosy na głowie.

Od miesięcy żył tak w ciągłym strachu i niepokoju.

Jego korpus posuwał się ku Normandji; i pewnego dnia wysłano go na rekonesans z małym oddziałem, który miał poprostu zbadać okolicę i cofnąć się potem. Cicho było dokola; nic nie wskazywało na przygotowywany opór.

Otóż. Prusacy spuszczały się z wolna w małą dolinę, poprzerywaną głębokimi wąwozami, kiedy naraż zatrzymała ich gwałtowna strzelanina, kładąc ich ze dwudziestu: i oddział wolnych strzelców, występując nagle z lasku, wielkiego jak dłoń, rzuca się naprzód z nasadzonymi bagnętami.

Walter Schnaffs zdrętwiał w pierwszej chwili, tak zaskoczony i nastraszony, że nie myślał nawet, żeby uciekać. Potem, opanowało go szalone pragnienie ucieczki; przyszło mu jednak na myśl równocześnie, że biegał jak żółw w porównaniu z chudymi Francuzami, którzy się zbliżali, skacząc, jak stado kóz. Wówczas, spostrzegając o sześć kroków przed sobą szeroki rów zarośnięty krzakami, pokrytymi suchymi liśćmi, skoczył równemi nogami, nie myśląc nawet o głębokości, jak się skacze z mostu do rzeki.

Prześlizgnął się jak strzała przez gąszcz lijanów i koleczastej tarniny, które mu pokaleczyły twarz i ręce, i padł ciężko, siadając na pokładzie kamieni.

Wzniósłszy w górę oczy, zobaczył niebo przez dziurę, jaką zrobił. Dziura ta mogła go zdradzić, i powlókł się ostrożnie, na czworakach, w głąb rowu, pod dach ze zwisających gałęzi, oddalając się możliwie najprędzej od miejsca potyczki. Zatrzymał się

terytaryjnego. Terminu rozpoczęcia wykładów na razie nie oznaczono. Pozostaje on w związku z zamiarem przeniesienia do Warszawy wydziałów teologicznego i filozoficznego uniwersytetu lwowskiego i jednego z wydziałów uniwersytetu warszawskiego do Lwowa.

— **Miejskie kuchnie.** W sobotę d. 21 bm. otwarte będą następujące miejskie kuchnie: ludowa przy ul. Teatralnej w gmachu szkoły Mickiewicza; dla inteligencji kuchnia centralna przy placu św. Ducha i kuchnia urzędnicza przy ul. św. Zofji w gmachu bursy Kościuszk. Wpisy na obiady do kuchni przyjmują biura kuchni już od dnia dzisiejszego od 11 do 1-szej przedpołudniem.

— **Archiepiskop Eulogiusz.** Piotr. Ag. Telegraficzna donosi dn. 4/17 bm., że do Galicji przyjechał archiepiskop Eulogiusz. Dnia 15 bm. odprawił nabożeństwo w Brodach, na które licznie zebrał się lud z 60-cio-wierstowego promienia. Kilku księży unickich, przyłączyło się do prawosławia. W Brodach i na drugi dzień w Złoczowie przybyły do archiepiskopa liczne deputacje włościan z prośbami o przysłanie do parafji prawosławnych duchownych.

— **Łudność polska przeciw Niemcom.** Podczas bitwy, stoczonej między Rawą a Nowem Miastem, włościanie z okolic Rawy zburzyli, jak donoszą „Rozwojowi“ łódzkiemu, most szosowy na drodze między Rawą a Tomaszowem, przerzucony przez błotnistą rzeczkę. Po zwycięstwie Rosjan, Niemców spotkała w czasie odwrotu przykra niespodzianka. Byli oni pewni, że most jest w porządku i pędzili śmiało w jego kierunku przed nacierającym wojskiem. Nie chcąc dostać się do niewoli, zmuszeni byli przekraczać się wbród przez bagna i rzeczkę — pod gradem kul rosyjskich. Okoliczność ta przyprowadziła Niemców o znaczną stratę w ludziach, broni i amunicji.

— **Falshywe banknoty.** O puszczeniu przez Niemców w kurs falshywych banknotów podaje kowieńska „Litowsk. Rus“ co następuje: „Według otrzymanych przez nas wiadomości Niemcy w czasie, kiedy zajmowali Marjampol w guberni suwalskiej płacili za sekwestrowane towary, przyczem niezbyt się licząc płacili nawet powyżej wartości towaru. Kupcy byli bardzo uradowani, bo Niemcy płacili hojnie po 50—100 rb. za towar, który wart był połowę tego. Dopiero po odejściu Niemców z Marjampola kupcy spostrzegli, że im płacono falshywymi pieniędzmi. Niemcy puścili w kurs przeważnie falshowane sturubłówki. Śladami Wielkiego Fryca!

— **Wilhelm II jako wódz.** W r. 1897, po wielkich manewrach niemieckich, którymi kierował sam cesarz Wilhelm, marszałek polny von Haeseler, uważany w Niemczech za „drugiego Moltkego“, miał oświadczyć: „Wielkie bitwy, obmyślane przez jego cesarską mość są wspaniałe. Mają one tylko tę wadę, że kończą się tak, jak owa przysłowiowa walka dwóch lwów, z których na placu walki pozostały same ogony. Co do zabitych, to — przypuszczając, że teorie cesarza byłyby zastosowane w praktyce — zastanawiam się nad tem, kto grzebałby ich?! — Podobno obecni dowódcy armji niemieckiej podziwiają ten pogład, gdyż odpowiedzialność za swe klęski składają na cesarza Wilhelma i zarzucają mu, że wciąż nakazuje im rozpoczynanie ofensywy, która się kończy — odwrotem. Tak przynajmniej pisze „Figaro“.

— **Nie lubią Plum-Puddingu!** Jak wiadomo z depesz, w bitwach lądowych na brzegach Belgji skutecznie brały udział olbrzymie morskie armaty z an-

wreszcie i siadł znów, skulony jak zając wśród suchych, wysokich traw.

Przez jakiś czas słyszał jeszcze detonację, krzyki i jęki. Potem zgiełk walki przycichł, ustał. Nastąpiła znów cisza.

Naraz poruszyło się coś nad nim. Podskoczył ze strachu. Był to jakiś ptaszek, który usiadłszy na gałęzi, poruszał zwiędłymi liśćmi. Przez godzinę blisko serce Waltera Schnaffsa biło przyspieszonym tętnem.

Zapadała noc, wypełniając urokiem rozpadlinę. I żołnierz zaczął rozmyślać. Co ze sobą pocznie? Co się z nim stanie? Czy połączyć się ze swoją armją? Ale jak? Którędy? I będzie znów musiał rozpocząć okropne życie niepokoju, trwogi, zmęczenia i cierpienia, jakich doświadczał od początku wojny! Nie! Nie czuł już w sobie odwagi. Zabrakłoby mu energii, niezbędnej do znoszenia marszów i stawiania czoła niebezpieczeństwom w każdej chwili.

Ale co robić? Nie mógł przecież zostać w tym rowie i ukrywać się do końca wojny. Nie, zapewne. Gdyby nie trzeba jeść, perspektywa ta nie byłaby go może bardzo przygnębiała; ale musiał jeść, jeść codzień.

I znalazł się taki samotny, pod bronią, w uniformie, na nieprzyjacielskim terytorium, daleko od tych, którzy go mogli bronić. Drżał na całym ciele.

Naraz przyszło mu na myśl: „Gdybym przynajmniej był jeńcem!“ I serce drgnęło mu z pragnienia, z pragnienia gorącego, niepohamowanego, żeby go Francuzi wzięli do niewoli! Byłby uratowany, karmiony, ułokowany, pod ochroną kul i pałaszów, w do-

gielskich dreadnoughtów. Angielscy żołnierze, jak pisał dzienniki londyńskie, nazwali je „długimi łomami“, a pociski — plum-puddingami. Widząc popłoch, jaki kule te nieciły w szeregach niemieckich, żartowali Anglicy, że narodowa potrawa angielska widać nie służy Niemcom.

● **Czesi w Paryżu.** W Paryżu podobnie jak w Kijowie czeska kolonia zorganizowała zaciąg do ochotniczej drużyny, zamierzającej walczyć z Niemcami. Akcja ta miała wielkie powodzenie. Do drużyny zapisało się 400 Czechów, t. j. 90 procent wszystkich Czechów mieszkających we Francji, a zdolnych do noszenia broni. Wojskowe wykształcenie drużyny ciągnęło się niedługo i wkrótce, odpowiednio do prośby ochotników, zaliczono ich do tych pułków, gdzie znajdują się ochotnicy rosyjscy. Czeska drużyna znajduje się już na polu bitwy.

● **Niemieccy grabarze.** Niemirowicz-Danczenko podaje w „Rusk. Słowie“, iż między Błoniem a Kazimierzem znaleziono między łodwiami przysypanymi ziemią trupami żołnierzy dwóch żywych ludzi. Widocznie Niemcy w pośpiechu grzebią nie tylko zmarłych.

● **Końskie ratunkowe.** Admiralicja angielska ogłosiła, iż zawarła umowę w sprawie dostarczenia oficerom i szeregowcom floty „końskie ratunkowe“, t. j. małych pasów ratunkowych, które w razie niebezpieczeństwa mogą być przywiązywane do koła szyi. Zarządzenie to jest w związku ze stratami w ludziach, poniesionymi przez flotę w czasie ostatnich katastrof morskich.

● **Ubezpieczenie katedry.** „Daily Telegraph“ donosi, że słynna katedra Westminsterska została ubezpieczona w sumie 1 i pół miliona rb. na wypadek rzucającego bomb przez aeroplany niemieckie.

## Kronika wojenna.

### PORTUGALJA A NIEMCY.

Do Piotrogradu nadeszła wiadomość o napadzie na Angole. Do pogranicznego posterunku portugalskiego zbliżył się oddział niemiecki, usiłując przekroczyć granicę. Oddział ten został odparty. Portugalia zaprotestowała przeciwko napadowi, a Niemcy przeprosiły republikę.

### WRAŻENIE ZATOPIONIA KRĄŻOWNIKA „EMDEN“ W BERLINIE.

Zatopienie krążownika „Emden“ i zręcznie zorganizowane polowanie na „Koenigsberg“ w ujściu rzeki Mafji wywołały w Berlinie przygnębiające wrażenie. W Niemczech ludzono się myśleć, iż „Emden“ i inne krążowniki niemieckie są nie do schwytania. Komenda wojskowa nie pozwoliła na wydanie nadzwyczajnych dodatków z informacjami o ich pojemności i wielkości, aby nie przerażać społeczeństwa.

„Kreuzzeitung“ pisze: „Spadł na nas jeszcze jeden ciężki cios. Bohaterski krążownik, który tyle szkód przyczynił nieprzyjacielowi, znalazł bohatera śmierci na wodach Oceanu Indyjskiego. Wogóle musimy dodać, że w ostatnich dniach los stał się dla nas okrutnym. Po upadku Cindao — zatopienie „Emdenu“. Niemniej nie osłabi to naszego ducha. Spokojnie przyjmujemy to niepowodzenie. Nie zapomniemy słów Bismarka: „My Niemcy boimy się tylko Boga i nikogo więcej!“ — Les Niemiec — kończy dziennik — rozstrzygnięty będzie nie na Oceanie spokojnym, lecz na zachodnim i wschodnim froncie“ (Kiewl. (2) 15 b. m.)

breń, dobrze strzeżonym więzieniu. Jeniec! Marzenie!

I w jednej chwili zapadło postanowienie:

— Poddam się nieprzyjacielowi.

Wstał, zdecydowany wykonać ten projekt, nie zwlekając ani minuty. Stał jednak jak wryty, udeżony nagle przykremli refleksjami i nowymi obawami.

Gdzież się podda? Jak? I straszne obrazy, obrazy śmierci, przesuwały się w jego duszy.

Narazi się na straszne niebezpieczeństwo, puśczać się przez pola sam, w swojej pikethaubie.

Gdyby się natknął na chłopów? Chłopi ci, zobaczywszy zabłąkanego Prusaka, Prusaka bezbronnego, zabiliby go jak psa-włóczęgę! Zmasakrowaliby go widłami, motykami, kosami, łopatami. Zrobiliby z niego sznyce, paszety, pastwiąc się z zjadłością nad swoją ofiarą.

Jeżeli spotka wolnych strzelców? Tych wolnych strzelców, bez czci i wiary, którzyby go rozstrzelali dla zabawki, ażeby spędzić godzinę śmiechu, patrząc na jego roztrzaskaną głowę. I widział się już opartym o mur, naprzeciwko dwunastu łuf karabinowych, z których małe okrągłe czarne dziury zdawały się na niego patrzeć.

Jeżeli spotka regularną armię francuską? Ludzie z awangardy wezmą go za forpocztę, za jakiegoś zuchwałego, zażartego wojaka, idącego w pojedynkę na rekonesans i strzelą do niego. I słyszał już regularne detonacje żołnierzy leżących w zaroślach, podczas gdy on, stojąc wśród pola, słania się podziurawiony jak warzecha przez kule, które czuł, jak wchodziły w jego ciało.

### CO FRANCUZI CHCĄ ZROBIĆ Z ROZWALINAMI KATEDRY W REIMS?

„Petit Journal“ pisze: Czy można odbudować katedrę w Reims? Wyrażając pragnienie, aby arcydzieło gotyckiego stylu doprowadzono do tego stanu, w jakim z rąk przodków Francja je otrzymała, dziennik obawia się, aby restauracyjne prace nie wniosły fałszywej nuty w stylowość katedry i jego starożytny koloryt.

Dlatego proponuje wykorzystanie rozwalin katedry w następujący sposób: Można z nich zrobić wspaniałe mauzoleum, gdzieby w krypcie i w obszernych podziemiach spoczywały kości poległych żołnierzy, których nazwiska wyryto by na marmurowych płytach, umieszczonych wśród rozwalin. W środku między rozwalinami, między różnymi trofeami wojennymi, zabranymi Niemcom, należałoby zbudować kolumnę, na której wyryto by nazwy francuskich miast, zburzonych i spalonych przez Niemców.

Byłby to nagrobek-muzeum, gdzieby też ustawiono małe model katedry, zaś data jego zniszczenia znajdowałaby się na fasadzie mauzoleum.

### NIEMIECKIE PROKLAMACJE.

Lotnicy niemieccy rozrzucają po całej Francji setki tysięcy proklamacji. Oto jedna z nich:

Żołnierze francuscy, poddajcie się! Niemcy prowadzą wojnę nie ze szlachetnym narodem francuskim, lecz z francuskim rządem. Wasz rząd oszukuje was. Nieszczęśli, dla kogo wy się trudzicie? Dla chytrego Anglika, swego największego wroga! Wasz handel i wasz przemysł znajdują się w jego rękach! On jeden wyniesie zysk z tej przeklętej wojny. Nie zapominajcie, że ten wróg ogniem i mieczem przez sto lat pustoszył wasz piękny kraj. Nie zapominajcie, że on na stosie spalił waszą świętą bohaterkę. Nie zapominajcie, iż on zamęczył na śmierć waszego wielkiego cesarza! Nie słuchajcie swoich oficerów, żołnierze francuscy, poddajcie się! (Kiewl. (2) 15 bm.)

### „ZŁODZIEJE.“

Pod tytułem „Złodzieje“ znajdujemy w „Echo de Paris“, następującą notatkę:

„Jest ich, w jednym z miasteczek na zachodzie, 1.500 w charakterze jeńców wojennych. Są oni bogaci, gdyż dużo kradli. Posiadają rozmaite biżuterię złotą i srebrną; mają pierścienki, pozrywane z palców, bransolety, pożywane z rąk, kolczyki, powyrywane z uszu, dewizki; mają również monety belgijskie złote i srebrne; posiadają nawet rzadkie monety złote, skradzione w jakimś muzeum... Bo przecież ci żołdacy, oficerowie i żołnierze, nie wyruszyli z Prus z tymi przedmiotami w kieszeniach. Niechże im zabiorą te przedmioty: będą one następnie zwrócone właścicielom, jeżeli to możliwe.“

Notatka ta pośrednio dowodzi, że jeńcy niemieccy we Francji są wyjątkowo łagodnie traktowani, skoro nawet zostawiono im przedmioty, będące niewątpliwie owocem rabunku.

### NAJNOWSZE PRACE

#### ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

wydane nakładem Tow. Wyd. i in.

MYŚL PRZEBUDOWY. ROZMOWY Z MŁODYM PRZYJACIELEM	K.	3—
O SZTUCE I CZŁOWIEKU WIECZNYM	”	3—
LISTY DZIENNIKARZA W SPRAWACH KULTURY NARODOWEJ	”	3/60
Z ŻYCIA POETY ROMANTYCZNEGO (Gołczyński w Galicji)	”	3—
WARSZAWA WSPÓŁCZESNA	”	1/50

Skład główny księgarnia Gubrynowicz i Syn we Lwowie — Gebethner i Wolff w Warszawie.

Usiadł znów zdesperowany. Sytuacja wydawała mu się bez wyjścia.

Zapadła noc zupełna, noc niema i czarna. Nie ruszał się już, drząc za każdym szmerem nieznanym, przesuwał się w ciemnościach. Królik, tupiąc tylnymi skokami na brzegu jamy, o mało nie zmusił do ucieczki Waltera Schnaffsa. Wrzask sów rozdzierał mu duszę, przejmując go nagłym lękiem, bolesnym jak rana. Wytrzeszczył swoje duże oczy, starając się przeniknąć ciemności, i wyobraził sobie co chwila, że ktoś przechodzi koło niego.

Po nieskończonych godzinach i mękach potępienia dostrzegł poprzez swój sufit z gałęzi rozjaśniające się niebo. Wówczas, uczuł ogromną ulgę; rozciągnął mu się członki, wypoczęte nagłe: serce się uspokoiło, oczy mu się zamknęły. Zasnął.

Kiedy się zbudził, ukazało mu się słońce prawie na środku nieba; musiało być południe. Żaden szmer nie zakłócał ponurego spokoju pół; i Walter Schnaffs się spostrzegł, że mu dokuca dojmujący głód.

Ziewnął ustami wilgotnemi na myśl o kiszce, dobrej kiszce żołnierskiej; i rozboleł go żołądek.

Wstał, zrobił kilka kroków, uczuł, że nogi ma osłabione, i usiadł, ażeby się zastanowić. Przez dwie albo trzy godziny jeszcze, rozważał wszystkie za i przeciw, zmieniając co chwila postanowienie, przybity, nieszczęśliwy, targany najbardziej sprzecznymi myślami.

(Dok. n.)

Przeł. Z. Kłosiński.

## Literatura i sztuka.

### WYDAWNICTWA IDZIKOWSKIEGO.

Pomimo wojny księgarnia nakładowa Leona Idzikowskiego w Kijowie nie zaniechała produkcji wydawniczej. Jest to jedna z niewielu polskich firm wydawniczych, która znalazła się w tych szczęśliwych warunkach, że nie zaniechała swej pracy. Pomiedzy nowymi wydawnictwami znajdujemy: „Miasto“ Przybyszewskiego (w nowym wydaniu); „Życie musza“, dzieło Jerzego Mazo-Senciera, nagrodzone przez akademię francuską; „Panna Ada“, powieść Leonii Grabskiej (bar. Szczepkowskiej) — i kalendarz dla wsi i miast na r. 1915 „Jutrzenka“; jest to pierwszy kalendarz polski wydany na rok przyszły.

\* „Kłosa Ukraińskie“. Nadesłano nam numer „Kłosa Ukraińskich“, miesięcznika wychodzącego w Kijowie. Charakter pisma przeobraził się obecnie na aktualny. Numer 9—10 za sierpień i wrzesień poświęcony jest wojnie i sprawie polskiej. Punkt centralny stanowi odezwa Zwierzchniego Wodza Naczelnego do Polaków; po odezwie samej znajdujemy deklarację Koła Polskiego w Dumie i Radzie państwa, adresy i telegramy Polaków z różnych dzielnic do Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, głosy pisarzy naszych, prasy polskiej, rosyjskiej, zagranicznej, odezwy stronnictw polskich. Dla Lwowa przedstawia specjalny interes zestawienie głosów prasy polskiej i rosyjskiej po zajęciu miasta. Zebrano tu także wiersze pisarzy polskich o Rosji i poetów rosyjskich do Polski. Znajdujemy tam także mapę historyczną Polski i mapę etnograficzną Słowiańszczyzny. Treść oświetlona jest ilustracjami; aktualnych ilustracji bardzo mało. Numer pojedynczy kosztuje 30 kop.

### DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2,50). Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“ za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia zaopatrzone w znak adresowy (sztyfel). Ze nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznani Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy i łączenie jedynie odpisów.

Poleconych listów z błędami nie przyjmujemy. Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby nie będziemy zwracać, nie umieszczamy.

### NAUKA I WYCHOWANIE.

Języka rosyjskiego teoretycznie, praktycznie udziela nauczycielka z Rosji. Murarska 51, I piętro, mieszkania 5. (oficyna). Od 3 5. a12583

### POSADY POSZUKIWANE.

Kamerdyner, lat 40, poszukuje posady zaraz, polecenia dobre; najchętniej przyjąby posadę w okolicach Warszawy. Łaskawe zgłoszenia „B. D.“ Słowo Polskie. b12 3/4

### MIESZKANIA I SKLEPY.

Dwa frontowe pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, elektryka. Ulica Ochonek 3. a12 7

### KUPNO I SPRZEDAŻ.

Właściciele dóbr i dzierżawców na linii kolejowej Tarnopol—Brody—Lwów prosimy o podanie najniższych ofert na zboże każdego ro zaju, drzewo, jakoteż wszelkie produkty. „COMMERCIUM-DOROTEUM“ Gmach Państwa Skole, Lwów, ul. Leona Sapiehy 34. 12/24

Drzewo twarde sprzedaje najtaniej Skład Zielona 10, 12629

Drzewo opałowe (bukowe i grabowe). Wielki sąg lasowy (około 1 1/4 sąga) 27 rubli 50 kop. Przy większych zamówieniach rabat. Dostawa bezwzględna. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Księgarnia Polska, Akademicka 2a. 12634

### ZGUBIONO—ZNALEZIONO.

Zgubiono zegarek złoty z monogramem M. U. Znalazca otrzyma nagrodę. Ujejskiego 4, II p. p12632

### ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Rosjanin rutynowany pisze podania etc., korespondencje i tłumaczenia z wszystkich języków, zarząd realnością i przedsiębiorstw. Od 3—5 kawiarnia „New York“ obok teatru. s12631

### Syndykat Rolniczy Lwów

posiada na składzie

maszyny rolnicze, wszelkiego rodzaju części maszyn, nawozy sztuczne i naturalne. — Biura przy ulicy Słowackiego 14, otwarte od 10—1. 12494

### PAROWA FABRYKA STOLARSKA

#### Bracia Wczelak

Lwów, ul. Łyczakowska 27. Telefon nr. 7. 12587  
wykonuje wszelkie roboty stolarskie, przyjmuje materiały do obróbki na maszynach, ma na składzie gotowe roboty stolarskie, drzwi, opaski, okładziny szpalet podłogi i p., ma na sprzedaż znaczną ilość desek dobrze wysuszonych, w różnej grubości, we własnym tartaku.